

GOŚKA MACIEJEWSKA, MARCIN MARSZAŁEK

Po co nam garść pieniędzy?  
Refleksje o kryzysie i walkach  
wokół pracy reprodukcyjnej

Artykuł rozważa kwestię dochodu podstawowego z perspektywy feministycznej ekologii politycznej, wykorzystującej kategorię pracy reprodukcyjnej ludzi i przyrody. W pierwszej części nawiązujemy do Kampanii na rzecz Płacy za pracę domową – prekursorki dochodu podstawowego, która kwestię dochodów wpisywała w problematykę relacji między patriarchatem a kapitalizmem, co nadawało Kampanii rewolucyjny wymiar. W dalszej części artykuł przywołuje trzy aktualne walki społeczne, które są podstawą do dalszych rozważań na temat zasadności rozwiązania takiego jak dochód podstawowy. Z jednej strony naświetla sytuację kryzysu opieki w Polsce, narastającego wraz z neoliberalnymi reformami ostatnich 25 lat. Z drugiej rozwija problematykę kryzysu ekologicznego, którego rozwiązanie trzeba uwzględnić w każdej teorii i strategii antykapitalistycznej. Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy postulat płacy za pracę reprodukcyjną/produkcyjną ma dalej sens w dobie neoliberalnego kapitalizmu.

**Słowa kluczowe:** dochód podstawowy, społeczna reprodukcja, ekologia, ruchy społeczne, kapitalizm, neoliberalizm

W wielu przypadkach trudności i obawy, jakie wyrażają kobiety, dyskutując o płacy za pracę domową, wypływają z faktu, iż dokonują one redukcji płacy za pracę domową do przedmiotu jednej sprawy, do garści pieniędzy, zamiast dostrzec, iż jest to perspektywa polityczna. Różnica między tymi dwoma stanowiskami jest ogromna. Ujmowanie płacy za pracę domową jako rzeczy, a nie perspektywy, to jak rozdzielanie końcowego rezultatu naszej walki od walki samej w sobie; to jak pominąć jej znaczenie w ujawnianiu i podważaniu roli, do jakiej sprowadza się kobiety w kapitalistycznym społeczeństwie.

Silvia Federici (2012, 15)

... czy taki dochód jest celem czy narzędziem w walce?; czy jest on mechanizmem naprawczym (reformistycznym) systemu kapitalistycznego, czy może narzędziem budzenia świadomości, jednym z narzędzi walki o systemową zmianę? Czy jego wprowadzenie brałoby pod uwagę mechanizmy zabezpieczające przed swoistym „wolnorynkowym rykoszetem”, np. przed wzrostem kosztów życia codziennego, czyli opłat mieszkaniowych, cen żywności, transportu, instytucji opiekuńczych?

Kiedy analizujemy debaty o dochodzie podstawowym dla wszystkich (gwarantowanym, uniwersalnym i bezwarunkowym), pojawia się kilka zasadniczych pytań. Kto ma go wprowadzić i jakimi narzędziami? Kto jest podmiotem domagającym się takiego dochodu? Czyj ma to być głos, co on krytykuje i podważa? Wreszcie, czy dochód podstawowy (rozumiany pieniężnie) daje ludziom wpływ na demokratyzację ich życia, kontrolę nad własną pracą i możliwość ograniczania kontroli, którą inni sprawują nad nami? Znacząca część debat o dochodzie podstawowym<sup>1</sup> opiera się, jak zauważa Carole Pateman (1995), na zasadzie osiągnięcia czy umocnienia indywidualnych wolności, a nie na kolektywnej i oddolnej zmianie systemowej. Dodatkowo, być może za wyjątkiem propozycji tzw. podatku Tobina od transakcji finansowych, nie kwestionują one tego, jak produkowane jest bogactwo i jak jest dystrybuowane. Natomiast w odniesieniu do konkretnych rozwiązań przyjmują przede wszystkim optykę polityki krajowej. W konsekwencji pojawiają się kolejne pytania: czy taki dochód miałby swoje kolektywne formy i czy dawałby nadzieję na rozwiązania globalne? Innymi słowy, czy taka redystrybucja brałaby pod uwagę relacje władzy w różnych globalnych łańcuchach (np. produkcyjnym, opieki)? Czy bierze też pod uwagę historyczne zależności w procesach formowania się zabezpieczeń społecznych, dla przykładu to, że systemy ochrony socjalnej bogatszych krajów były budowane kosztem biedniejszych krajów, w szczególności byłych kolonii? Wreszcie: czy taki dochód jest celem czy narzędziem w walce? Czy jest on mechanizmem naprawczym (reformistycznym) systemu kapitalistycznego, czy może

1 Odwołujemy się tu m.in. do prac Philippe'a Van Parijsa (2008), Almaz Zelleke (2005; 2008), czy Ailsy McKay (2007), a także argumentów użytych na stronach The Basic Income Earth Network (<http://www.basicincome.org>) oraz Polskiej Inicjatywy Obywatelskiej na rzecz Wprowadzenia Bezwarunkowego Dochodu Podstawowego (<http://bezwarunkowydochodpodstawowy.pl/>). Zob. także czasopismo online *Basic Income Studies* (<http://www.degruyter.com/view/j/bis>).

narzędziem budzenia świadomości, jednym z narzędzi walki o systemową zmianę? Czy jego wprowadzenie brałoby pod uwagę mechanizmy zabezpieczające przed swoistym „wolnorynkowym rykoszetem”, np. przed wzrostem kosztów życia codziennego, czyli opłat mieszkaniowych, cen żywności, transportu, instytucji opiekuńczych?

Pytania te wypływają z faktu, że w obrębie debat o dochodzie podstawowym w ograniczony sposób problematyzuje się pracę jako taką – dochód ów ma dawać wszak wolność od wykonywania pracy lub przynajmniej zwiększać wolność od wykonywania tych najgorzej płatnych. Co jednak zrobić z tym rodzajem pracy, od którego nie możemy się „uwolnić”? W debatach tych nie widać zatem relacji między wytwarzaniem bogactwa a najbardziej niewidoczną, jak określa to Ariel Salleh (2009), gospodarką podprogową lub meta-przemysłową, czyli reprodukcyjną pracą ludzi i przyrody. W debatach o dochodzie podstawowym brakuje fundamentalnych refleksji nad upłciwionym podziałem pracy, jak również refleksji nad wymiarem klasowym i ekologicznym tegoż podziału. Pierwsza luka – brak wrażliwości koncepcji dochodu podstawowego na kwestię płci – została w ograniczony sposób uzupełniona; niestety najczęściej tylko w odniesieniu do mikroperspektywy gospodarstw domowych i formalnej równości płci. Druga natomiast – klasowy i ekologiczny sens dochodu podstawowego – pozostaje w dużej mierze bez odpowiedzi, gdyż postulaty w większości zatrzymują się na powierzchniowych koncepcjach tzw. eko-podatków od zużycia surowców naturalnych lub produkcji zanieczyszczeń<sup>2</sup>. Problemem tych debat nie jest zupełny brak płaszczyzny płciowej, klasowej lub ekologicznej, ale brak postrzegania relacji między tymi płaszczyznami jako stałe obecnych współoddziaływań kształtujących kapitalistyczną gospodarkę światową. Jak sądzymy, wynika to w dużej mierze z faktu, że debaty o dochodzie podstawowym są w przeważającej mierze dyskusjami akademickimi (toczącymi się ponadto głównie na północnej półkuli), w ramach których nie podejmuje się analiz toczonych obecnie walk i nie bierze pod uwagę głosu ich uczestniczek i uczestników.

2 Mamy na myśli takie pomysły, jak Eurogrant czy Earth/Global Income Tax, które zakładają, że fundusz dochodu podstawowego gromadzony byłby przez ściąganie podatków od emisji gazów cieplarnianych czy produkcji i zużycia energii oraz redystrybuowany globalnie (zob. Van Parijs 2009, a także inne prace w tym tomie). To ujęcie nie wychodzi jednak poza (ograniczoną) optykę tzw. zielonego kapitalizmu oraz dotychczasowych wzorów produkcji i konsumpcji. Bliższe naszej perspektywie jest ujęcie dochodu podstawowego jako nie tylko funduszu (sumy pieniędzy), lecz jako zbioru dóbr (Christensen 2008), choć z silnym zastrzeżeniem, że nie są one naszą własnością. Wątki te rozwijamy w dalszej części tekstu.

Częściową odpowiedź na postawione wyżej pytania o cel dochodu podstawowego – w naszej opinii kwestię zasadniczą, jeśli chodzi o projektowanie społecznych utopii – daje Kampania na rzecz Płacy za Pracę Domową (*Wages for Housework*) prowadzona w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku przez część ruchu feministycznego z Włoch, Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Choć była ona (w pewien sposób) prekursorska wobec współczesnych ujęć dochodu podstawowego, została całkowicie wykluczona z tych debat. Kampania odwoływała się zarówno do doświadczeń północnoamerykańskiego ruchu na rzecz praw obywatelskich z lat sześćdziesiątych, jaki i do włoskiego ruchu operaistycznego. Bazowała jednak głównie na feministycznych analizach łączenia płci i klasy z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, które śledziły połączenia między systemem patriarchalnego ucisku kobiet a systemem kapitalistycznym, w ramach którego praca kobiet włączana jest pod dwiema postaciami: nieodpłatnej pracy na rzecz odtwarzania życia przyszłych pokoleń (podatników i pracowników najemnych) oraz taniej kobiecej siły roboczej dostępnej na formalnym rynku pracy (zob. Federici 2012; Dalla Costa i James 1975). W przeciwieństwie do teoretyków i orędowników dochodu podstawowego, w centrum swoich analiz Kampania stawiała strategiczny argument głoszący, że płaca za wykonywaną pracę domową (a szerzej opiekuńczą czy reprodukcyjną) należy się kobietom, bo jest to ten rodzaj pracy, bez której żadna inna praca nie mogłaby istnieć. Jej celem było zatem nie tylko roszczenie płacowe, ale przede wszystkim otwarcie „rewolucyjnej perspektywy” – w trzech wymiarach. Po pierwsze, Kampania miała być elementem procesu mobilizacji ruchu feministycznego wokół nacisków na państwo (jako reprezentanta „zbiorowego kapitału”) do uznania pracy domowej jako pracy, gdyż tworzy ona podstawowe warunki produkcji i reprodukcji siły roboczej, a tym samym umożliwia każdy inny rodzaj produkcji. Jednym z celów było zatem ukazanie różnic między niepłatną pracą reprodukcyjną a każdym innym rodzajem pracy. Po drugie, jej rewolucyjny charakter odnosił się nie tylko do naświetlania ucisku kobiet, ale przede wszystkim do ukazywania mechanizmów podziału – głównie za pomocą płac – klasy pracującej, w ramach której część kobiet stanowi nienajemną i nieopłacaną siłę roboczą. Innymi słowy, Kampania stanowiła swoistą analizę funkcjonowania płac w kapitalizmie. Żądanie wynagrodzenia za pracę reprodukcyjną miało urefleksyjniać i podważać podział na pracowników najemnych i nienajemnych – która to kategoria obejmowała nie tylko gospodynie domowe, ale także, między innymi, studentów, więźniów, niewolników czy ludność skolonizowaną. Miało to unaocznnić, iż każdy rodzaj walki o uznanie pracy za produktywną jest walką

o odzyskiwanie kontroli i sprawczości. Po trzecie wreszcie, jej subwersywny charakter polegał również na tym, że zamiast walczyć o więcej pracy (w znaczeniu miejsc pracy najmnej dla dotychczas nieopłacanych pracowników i pracownic, co w konsekwencji spowodowałoby zwiększenie jej całkowitej ilości), postulowano, by już wykonywana praca była wynagradzana. Tym samym kampania kładła nacisk na odnaturalizowanie pracy domowej rozumianej jako „kobiece obowiązki” – demaskując fakt, iż są one w rzeczywistości funkcją pracy najmnej. Jednocześnie zwracała uwagę, że ich historyczna rola wypływa właśnie z tego, iż są one nieopłacane. W podobnym duchu rodziły się też inne kampanie, jak na przykład „Globalny Strajk Kobiet”, w ramach której postulowano wynagradzanie pracy reprodukcyjnej poprzez uszczuplenie wydatków na zbrojenia i armię; czy polskie wydanie kampanii „Zrobione – Zapłacone” lub „Niewidzialna gospodarka, niewidzialna praca, niewidzialny dochód!”, nakierowanych na uwidacznianie wartości nieodpłatnej pracy domowej na tle Produktu Krajowego Brutto czy szerzej gospodarki produkcyjnej (lub produktywnej), w tym szacowanie wkładu tego rodzaju pracy w rozwój gospodarczy kraju<sup>3</sup>.

Kampania na rzecz Płacy za Pracę Domową wysuwała zatem, w przeciwieństwie do debat o dochodzie gwarantowanym, postulaty polityczne wypływające ze strategicznego umiejscowienia pracy reprodukcyjnej. Innymi słowy, jej celem nie było wyłącznie domaganie się (od rządu czy kapitału) pensji za pracę, którą ludzie wykonują, by odtwarzać swoje życie czy życie swoich wspólnot, ale przede wszystkim odwrócenie zastanego porządku „z głowy na nogi” poprzez ukazanie (części) fundamentów sposobów produkcji i dystrybucji bogactwa, a tym samym wynikających z nich form opresji. Jednakże pomimo wielu inspiracji, jakie niosła za sobą ta czy inne podobne do niej kampanie, a także pomimo aktualności niektórych ich postulatów dla ruchu feministycznego (jak analizy wartości pracy reprodukcyjnej i jej sprzężeń z innymi rodzajami gospodarowania), te narzędzia myślenia i walki wymagają obecnie aktualizacji i uzupełnień, a także nowego przeformułowania powiązań płci i klasy, w tym ich związków z kwestią dostępu do niezbędnych do życia surowców naturalnych, a szerzej z ekologicznym bezpieczeństwem. Z jednej strony, w ostatnich trzech dekadach zaszły fundamentalne zmiany w sposobach redystrybucji opieki i pracy reprodukcyjnej, w tym

Kampania na rzecz Płacy za Pracę Domową wysuwała zatem, w przeciwieństwie do debat o dochodzie gwarantowanym, postulaty polityczne wypływające ze strategicznego umiejscowienia pracy reprodukcyjnej. Innymi słowy, jej celem nie było wyłącznie domaganie się (od rządu czy kapitału) pensji za pracę, którą ludzie wykonują, by odtwarzać swoje życie czy życie swoich wspólnot, ale przede wszystkim odwrócenie zastanego porządku „z głowy na nogi” poprzez ukazanie (części) fundamentów sposobów produkcji i dystrybucji bogactwa, a tym samym wynikających z nich form opresji.

3 Zob. strony internetowe tych kampanii: <http://www.globalwomenstrike.net/>; <http://kasakobiet.most.org.pl/>. Strona ostatniej kampanii już nie funkcjonuje. Kampania odbywała się w ramach corocznych akcji *16 dni przeciwdziałania przemocy ze względu na płeć*, współtworzonych przez wrocławskie organizacje feministyczne i prawno-człowiecze w drugiej połowie lat 2000.

głębokie zmiany w systemach zabezpieczeń społecznych. Z drugiej strony, wbrew coraz głośniejszym narracjom o „zrównoważonej gospodarce” i „trosce o klimat”, rozwój globalnego kapitalizmu w tym okresie był powiązany z olbrzymim wzrostem uzależnienia od zasobów naturalnych, jak również skutkowało coraz większym zanieczyszczeniem środowiska i nierównowagą w planetarnym ekosystemie. Kampania nie potrafiła bowiem odnotować tego, co później zostało zauważone i podejmowane w kolejnych analizach feministycznych – np. genezy i konsekwencji mechanizmów wytwarzania się coraz głębszych podziałów społecznych między kobietami czy coraz silniejszego podporządkowania procesów przyrody kapitalistycznym sposobom produkcji. Jak określiła to Mariarosaa Dalla Costa (2010, 147–164): „Odsłoniłyśmy tajniki [reprodukcji – przyp. GM, MM], lecz nie jej tajemnicę”; dopiero znacznie później – parafrazując jej słowa – ruch i analizy feministyczne zobaczyły drzwi prowadzące z kuchni do ogrodu. Pomogło to sprzęgnąć dwa zagadnienia fundamentalne dla analiz procesu akumulacji kapitału: reprodukcyjną pracę ludzi oraz reprodukcyjną pracę przyrody. Naszym celem nie jest tu jednak odtworzenie feministycznych debat toczących się po czy w efekcie Kampanii na Rzecz Płacy za Pracę Domową. Chcemy natomiast, bazując na wypracowanych w tym czasie analizach i narzędziach, a także odnosząc się do kilku przykładów obecnie toczących się walk na polu społecznej reprodukcji i ekologii, ukazać punkty czy też osie pomocne w myśleniu o alternatywnych strategiach stawiania żądań i organizowania się. Wychodzimy bowiem z założenia, że takie ramy można wypracować wyłącznie dzięki głosom tych, którzy – podobnie jak uczestniczki Kampanii na rzecz Płacy za Pracę Domową – stawiają dziś opór. Tym samym takie żądania, a zwłaszcza ich współbrzmienie, powinny być podstawą do kreślenia współczesnych projektów utopistycznych.

Co łączy szkołę, świadczenia opiekuńcze i dostęp do ziemi?

W kwietniu 2013 roku grupa kobiet z Dąbków (koło Darłowa) rozpoczęła głódówkę w obronie (jedynej w miejscowości) publicznej Zespołu Szkół nr 3 (szkoły podstawowej i gimnazjum). Na wniosek wójta lokalni radni podjęli uchwałę o likwidacji placówki, która według nich stała się „nierentowna”. Podłożem decyzji było dążenie wójta do tzw. społecznienia placówki – czyli *de facto* komercjalizacji poprzez przejęcie jej w zarządzanie organizacji pozarządowej (Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły w Dąbkach, którego prezesem jest syn wójta). Podczas sesji, na której

podejmowano decyzję, trzy kobiety, żądając jej cofnięcia, przykuły się łańcuchami do stołu. Ogłosiły również bezterminowy strajk głodowy, do którego dołączyły jeszcze dwie kobiety. Po 22 dniach akcji protestacyjnej udało im się odwlec perspektywę likwidacji placówki (czyli przeniesienie dzieci do szkół w innych miejscowościach). Zwycięstwo było jednak gorzkie – radni gminy Darłowo nie cofnęli decyzji o uspołecznieniu szkoły, tylko zmienili organizację, która miała ją przejąć (Stowarzyszenie Rozwoju Szkoły „Szansa” w Jeżyczkach). Obecnie wojewoda podważył decyzję radnych, los placówki jest jednak nadal w zawieszeniu.

W marcu 2014 roku rozpoczął się protest opiekunek (w większości kobiet) osób niepełnosprawnych w formie strajku okupacyjnego oraz głodowego w budynku Sejmu i przed nim. Strajk był wyrazem radykalizacji dużo wcześniejszych działań protestacyjnych (pikiet i blokad dróg) prowadzonych od 2009 roku, które nie przyniosły jednak wymiernych efektów, czyli podwyższenia świadczeń. Stało się wręcz przeciwnie. W lipcu 2013 roku zaczęły obowiązywać nowe zasady przyznawania świadczeń dla opiekunów, które po pierwsze, podzieliły ich na dwie grupy: opiekunów niepełnosprawnych dzieci i opiekunów osób, których niepełnosprawność powstała po 18 roku życia; po drugie, uzależniły przyznawanie świadczeń dla tej drugiej grupy od kryterium dochodowego (w wysokości 623 zł netto miesięcznie na osobę w gospodarstwie domowym). Bardzo niskie kryterium spowodowało, iż większość z tych opiekunów została pozbawiona znaczącej części lub całości środków do życia (szacuje się, że było to ok. 100 tys. opiekunek). Okupujący postulowali podwyższenie świadczenia pielęgnacyjnego z poziomu 620 zł do najniższej płacy krajowej, a także wzrostu zasiłku pielęgnacyjnego – 153 zł – nierewaloryzowanego od 10 lat; podwyższenia poziomu rent dla osób niepełnosprawnych (obecnie jest to 610 zł). Co istotne, postulaty opiekunów miały wymiar nie tylko ekonomiczny, ale także polityczny. Domagali się, żeby rząd uznał ich jako grupę zawodową, czyli jako pracowników, a ich świadczenia jako płace; a także by zniesiono wiekowe podziały osób niepełnosprawnych, którymi się opiekują. Żądania miały zatem wymiar solidarnościowy i długofalowy – uwidaczniający, że ich opieka jest pracą oraz że oni sami w przyszłości (na starość) też będą potrzebować opieki i lepszych zabezpieczeń (np. emerytalnych). Jednak parlamentarzyści, by wyciszyć protest, podtrzymali istniejące podziały (w tym kryterium dochodowe) i uchwalili, że tylko jedna z tych grup dostanie (niewielkie) podwyżki – świadczenia dla opiekunów niepełnosprawnych dzieci wzrosły do 1000 zł netto.

3 czerwca 2013 roku rozpoczęła się jedna z najgłośniejszych i chyba najbardziej nieugięta z walk ekologicznych<sup>4</sup> – trwający ponad dziesięć miesięcy protest okupacyjny mieszkanek i mieszkańców Żurawłowa przeciwko poszukiwaniom gazu łupkowego. Niewielka wieś w województwie lubelskim niedaleko Zamościa położona jest na jednym z głównych zbiorników wód gruntowych w Polsce. Okolice Żurawłowa to także region o najwyższej jakości ziem rolnych w kraju. W 2007 roku międzynarodowa korporacja energetyczna Chevron uzyskała od Ministerstwa Środowiska zgodę na wykonanie próbnych odwiertów w celu poszukiwania gazu łupkowego na Zamojszczyźnie. Firma ta znana jest z olbrzymich szkód ekologicznych i społecznych, które miały miejsce na skutek jej działalności m. in. w Birmie, Nigerii czy Brazylii<sup>5</sup>. Niepokój mieszkańców i pierwsze protesty pojawiły się już w 2011 roku, gdy w wyniku próbnych odwiertów w sąsiednim Rogowie zanieczyszczono studnie z wodą pitną i uszkodzono okoliczne domy. Działania protestacyjne nasiliły się, gdy Chevron zdecydował się przenieść odwierty badawcze do Żurawłowa. Protest przerodził się w blokadę, a później okupację terenu, na którym podwykonawca Chevrona, nielegalnie – wbrew przepisom o ochronie przyrody – przygotowywał grunt pod badania sejsmiczne. Rolnicy z okolic zablokowali dojazd do terenu. Od czerwca 2013 roku rozpoczął się najdłuższy protest w powojennej Polsce<sup>6</sup>. Mieszkańcy zbudowali „miasteczko okupacyjne” – obejmujące barykady, namiot, agregat i łącze internetowe. Żurawłów stał się miejscem spotkań aktywistów i aktywistek ekologicznych. Na początku 2014 roku zorganizowano w miejscowości marsz, na który przyjechało ponad trzysta osób. Istotnym elementem konfliktu była próba podważenia legalności czy wręcz kryminalizacja protestujących ze strony prawników wynajętych przez Chevron. Protestujący byli też inwigilowani przez ABW. W marcu 2014 roku podwykonawca Chevronu wycofał się z prac budowlanych. Warto dodać, że do kwietnia 2014 z poszukiwań gazu ziemnego w Polsce zrezygnowały cztery korporacje – Total, Marathon Oil, Talisman Energy i Exxon Mobil.

Mogłoby się wydawać, że przyczyny tych protestów są różne: walka o dostęp do edukacji, o dowartościowanie pracy opiekuńczej czy walka o ziemię i czyste środowisko. Podłożem, które je łączy, jest jednak ochrona

4 Nazywamy tak umownie walki społeczne o przyrodnicze (czy środowiskowe) dobra wspólne.

5 Więcej informacji o proteście, szczelinowaniu hydraulicznym oraz firmie Chevron można znaleźć na <http://occupychevron.tumblr.com/> oraz stronie na Facebooku OccupyChevronPL.

6 Zob. [http://occupychevron.tumblr.com/kalendarium\\_protestu](http://occupychevron.tumblr.com/kalendarium_protestu).



tych dóbr, które nam jeszcze zostały, a także wola ich uwspólnienia. W ostatnich kilku latach podobne akty oporu wobec prowadzonej przez państwo i władze lokalne polityki ograniczania zabezpieczeń społecznych i ekologicznych miały miejsce w całej Polsce. Nie bez przyczyny pozostaje to, że właśnie kobiety stają się ich głównymi organizatorkami i uczestniczkami. W sytuacjach, kiedy dostęp do dóbr, na których opiera się ich codzienna praca opiekuńcza jest im odbierany, aktywny sprzeciw jest jedyną formą, którą może przybrać ich „dialog” z władzą. W dodatku protest tak skrajny, jakim jest strajk głodowy – narażanie swojego zdrowia – pokazuje, jak istotne dla kobiet są różne formy społecznych zabezpieczeń, które tworzą podstawy naszej egzystencji. Ważne w kontekście roszczeń dochodowych jest również to, że powyższe walki mają wymiar szerszy niż tylko płacowy. Sprzegając te trzy przykłady, możemy dostrzec, iż dochód podstawowy czy nawet spełnienie bardziej upolitycznionego żądania płacy za pracę reprodukcyjną mogłoby stanowić zaledwie częściowe rozwiązanie tych konfliktów. Czy jednak uderzyłoby w ich genezę, w mechanizmy, które je wytwarzają? Paradoksalnie, w wielu kontekstach żądanie płacy za pracę reprodukcyjną odizolowane od innych szerszych postulatów mogłoby wzmocnić ramy istniejących relacji władzy i instytucjonalnych rozwiązań w zakresie podstaw odtwarzania się życia.

### Kryzys społecznej reprodukcji a żądania dochodowe

Spróbujmy sobie wyobrazić, co dla kobiet z Dąbków walczących o szkołę oraz dla opiekunów osób niepełnosprawnych walczących o wyższe świadczenia oznaczałby gwarantowany dochód. Spójrzmy najpierw jednak przez chwilę na genezę stanu obecnego. Mechanizmy urynkowania opieki i szkolnictwa zataczają dziś coraz szersze kręgi i sięgają już każdego rodzaju aktywności opiekuńczej i edukacyjnej (od żłobków po uniwersytety czy nawet po domy opieki dla osób chorych i starych). Część z tych procesów zyskuje w Polsce eufemistycznie określenie „uspołeczniania”. To pojęcie ma jednak dziś zupełnie inne znaczenie niż w PRL, gdzie termin „gospodarka uspołeczniona” odnosił się do sektora publicznego, czyli produkcyjnych i usługowych funkcji państwa. Dziś, jak pokazują doświadczenia innych miast<sup>7</sup>, nie chodzi o uwspólnienie

Sprzegając te trzy przykłady, możemy dostrzec, iż dochód podstawowy czy nawet spełnienie bardziej upolitycznionego żądania płacy za pracę reprodukcyjną mogłoby stanowić zaledwie częściowe rozwiązanie tych konfliktów. Czy jednak uderzyłoby w ich genezę, w mechanizmy, które je wytwarzają? Paradoksalnie, w wielu kontekstach żądanie płacy za pracę reprodukcyjną odizolowane od innych szerszych postulatów mogłoby wzmocnić ramy istniejących relacji władzy i instytucjonalnych rozwiązań w zakresie podstaw odtwarzania się życia.

7 Dla przykładu: w Gdańsku, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu, gdzie działają filie Fundacji Familijny Poznań – można stwierdzić „modelowej” instytucji zajmującej się uspołecznianiem przedszkoli, żłobków i szkół za pomocą publicznych środków. Zob. <http://www.familijny.pl/>.

i upowszechnienie tych instytucji, lecz głównie o to, by odpowiedzialność za nie przejęli ich pracownicy lub rodzice i opiekunowie. Nie jest to jednak idea spółdzielni pracowniczej, a raczej przerwienia ciężaru finansowego prowadzenia placówki na barki pracowników (a właściwie pracownic) oraz gospodarstw domowych tak, by budżety lokalnych samorządów ponosiły jedynie minimalne wydatki w postaci tymczasowych i niewielkich grantów. W konsekwencji placówki opiekuńcze i edukacyjne zaczynają funkcjonować jak firmy – by zarobić na wszystkie opłaty i pensje, trzeba podwyższać ceny usług oraz ciąć koszty utrzymania. Zwykle prowadzi to do obniżenia standardów zatrudnienia, głównie poprzez uelastycznienie i intensyfikację pracy oraz spadek płac (rezygnacja z umów o pracę na rzecz umów zleceń, a także rezygnacja z obejmowania opiekunek i nauczycielek Kartą Nauczyciela czy ochroną związkową, zwiększanie liczby podopiecznych przypadających na jedną opiekunkę/nauczycielkę). Oszczędności szuka się w żywnieniu i edukacji podopiecznych. Już teraz przykłady prywatnych placówek opiekuńczych i edukacyjnych pokazują, że urynkowienie prowadzi m.in. do przerwienia usług żywienia na zewnętrzne firmy cateringowe, które dalej przerzucają swoje koszty funkcjonowania na portfele rodziców (tzw. outsourcing, który skutkuje tym, że żywność jest droższa dla rodziców oraz gorszej jakości) czy oszczędzania na materiałach edukacyjnych i sanitarnych.

Kryzys związany z urynkowaniem czy też jego pośrednią wersją – uspołecznieniem, nie wynika tylko z włączania tychże dóbr do rynku (w postaci usług), poprzez ich komercjalizację czy prywatyzację. Jest on również powodowany ogromnym niedoborem takich placówek, zwłaszcza w uboższych dzielnicach miast czy na wsiach i w małych miejscowościach<sup>8</sup>. Między 1990 a 1998 rokiem ubyło 1437 szkół podstawowych (7%); było to spowodowane masową likwidacją szkół wiejskich (liczba szkół w miastach wzrastała)<sup>9</sup>. Jednak najbardziej dramatyczny okres to lata 1999–2001, kiedy wprowadzano gimnazja i masowo likwidowano (po części na ich rzecz) szkoły podstawowe (łącznie 3216). Trend likwidacyjny widać jednak do dziś: łącznie między 2001 rokiem (czyli w rok

8 Dla przykładu: na wsiach i w małych miejscowościach odsetek dzieci w wieku 3–5 lat korzystających z opieki przedszkolnej sięga zaledwie 30% (dla dużych miast jest to ok. 70%). Ponadto, w 2011 roku w 307 gminach nie było przedszkola lub punktu przedszkolnego i (z wyjątkiem dwóch gmin miejsko-wiejsko) były to gminy wiejskie. Oznacza to, że aż 19,4% takich gmin jest dziś pozbawionych dostępu do opieki przedszkolnej (Swianiewicz i Łukomska 2010, 12).

9 Wszystkie dane, jeśli nie jest wskazane inaczej, pochodzą z obliczeń własnych autorów na podstawie statystyk Banku Danych Lokalnych GUS.

po wprowadzeniu gimnazjów) a 2012 rokiem ubyło 2310 szkół (15%). Widać to również w kurczącej się liczbie etatów nauczycielskich. W latach 2000–2012 liczebność kadry szkół podstawowych i gimnazjalnych zmniejszyła się o ok. 23 tysiące (ok. 8%; należy dodać, że w tym czasie kurczyła się liczba nauczycieli w szkołach podstawowych a wzrastała w gimnazjach). Dodatkowo, w tym samym okresie ponad 3,5-krotnie zwiększyła się liczba prywatnych szkół podstawowych, które dziś stanowią 10% ogółu<sup>10</sup>. Głównym argumentem dla tych zmian był niż demograficzny (od połowy lat 2000. liczba dzieci w systemie szkolnym spadała – GUS 2007, 2013) oraz, wynikający z tego, ekonomiczny rachunek zysków i strat (puste placówki). Nie brano jednak pod uwagę optyki długofalowej (np. przyszłego wyżu demograficznego lub wzrostu liczby populacji w podeszłym wieku), która dyktowałaby przekształcenie tych placówek tak, by nadal służyły lokalnym społecznościom. Natomiast raz sprywatyzowane lub zlikwidowane placówki niezwykle trudno jest odzyskać na rzecz wspólnego dobra. Podobne, lecz dużo silniejsze, trendy likwidacyjne i prywatyzacyjne widać w obszarze przedszkoli i żłobków. Choć przez kilka ostatnich lat liczba placówek wzrosła (nieznacznie), nie odtworzono jednak poziomu infrastruktury z okresu PRL<sup>11</sup>. W dodatku wzrost w przeważającej mierze jest związany nie ze zwrotem w kierunku rozbudowy polityki społecznej, a z „od-publicznieniem” sektora opieki. Kryzys najsilniej widoczny jest jednak w obszarze instytucji opiekuńczych dla osób chorych i starszych, w tym osób trwale niepełnosprawnych. Obecnie w Polsce funkcjonują zaledwie 782 domy pomocy społecznej, z czego 26% jest sprywatyzowanych (Grabusińska 2013). Dysponują one 77 386 miejscami (w tym 8591 miejscami dla osób starszych i 15 497 miejscami dla osób przewlekłe somatycznie chorych), co – wg wskaźników MPiPS –zaledwie w 60% zaspokaja

10 Łącznie 1372 szkoły (ze szkołami specjalnymi). Przez prywatne placówki rozumiemy zarówno te prowadzone przez organizacje pozarządowe, jak i firmy oraz organizacje wyznaniowe.

11 Masowa likwidacja placówek – przedszkoli i żłobków – miała miejsce we wczesnej fazie transformacji systemowej. Między 1990 a 1995 rokiem zniknęło aż 24% przedszkoli i 58% żłobków, co było związane głównie z ograniczaniem społeczno-kulturalnego zaplecza przedsiębiorstw państwowych. Proces nie został jednak powstrzymany i gminne (w tym miejskie placówki) również likwidowano. Łącznie od 1990 do 2005 roku zlikwidowano 4570 placówek przedszkolnych (37,1%) i 1041 żłobków (73,7%). Obecna liczba placówek przedszkolnych (9233) sięga poziomu 75% ich liczby w 1989 roku, dla żłobków jest to odpowiednio 33% (462 placówki). Brak jakiegokolwiek innej zastępczej formy zinstytucjonalizowanej opieki nad małymi dziećmi spowodował, iż obecnie ok. 4% dzieci w wieku od 0 do 2 lat ma dostęp do takiej opieki (Zachorowska-Mazurkiewicz 2010, 37).

potrzeby osób oczekujących na umieszczenie w takich placówkach. Dodatkowo, szacunkowy koszt miesięcznego pobytu w publicznych placówkach wynosi ok. 1300 zł, a w prywatnych waha się od 2500 zł do 3500 zł<sup>12</sup>.

Kryzys w sferze społecznej reprodukcji najsilniej przejawia się właśnie w sytuacji sprzężenia niedoboru (lub braku) oraz prywatyzacji tego, co jeszcze zostało. Wskazane wyżej dane odsłaniają zaledwie fragment tego, co – za określeniem Cindy Katz – można nazwać długofalowymi dezinwestycjami w pensję społeczną, czyli podstawowe i powszechne zabezpieczenia dla odtwarzania się życia (takie jak opieka zdrowotna, edukacja, mieszkalnictwo, dostęp do sprawiedliwości)<sup>13</sup>. Zarówno uspołecznienie, jak i inne formy komercjalizacji instytucji opiekuńczych są związane z długofalową polityką likwidacji oraz decentralizacji i spychania odpowiedzialności na coraz niższe szczeble administracyjne, aż po prywatne podmioty (firmy i organizacje pozarządowe), które są już poza jakąkolwiek kontrolą lokalnych społeczności. W dodatku, jak zauważają badaczki feministyczne, prowadzi to do spychania kosztów i obowiązków opieki coraz bardziej do gospodarstw domowych, co powoduje zwiększanie się ilości pracy opiekuńczej kobiet, zwłaszcza tych z gospodarstw o niskich i średnich dochodach (Charkiewicz i Zachorowska 2009).

Wróćmy zatem do pytania o to, co zmieniłby tutaj dochód czy płaca gwarantowana dla wszystkich: rodziców, dzieci, nauczycielek, opiekunek oraz dorosłych osób niepełnosprawnych. Załóżmy, że posiadając dochód, byłiby oni w stanie zorganizować alternatywny system opieki i edukacji, oparty na jej uwspólnieniu – mając czas i trochę więcej pieniędzy, mogliby prowadzić bardziej kolektywne instytucje. Wymagałoby to jednak zbudowania nowej placówki lub fizycznego przejęcia już istniejącej, w tym długiej batalii z gminą o prawa do budynku i innego (pozakanonicznego) sposobu opieki, wychowania i edukowania ludzi (można sobie wyobrazić, że na zasadzie rykoszetu taka placówka byłaby „wyklęta” z tego, co państwo określa jako opiekę medyczną czy procesy wychowawcze i edukacyjne; tym samym byłaby wykluczona z publicznych dotacji). Wymagałoby to także ogromnej ilości oddolnej pracy organizacyjnej (owej zwykle niewidocznej, opiekuńczej pracy na rzecz ruchu) na rzecz przekonania lokalnej społeczności o słuszności

12 Na podstawie własnych obliczeń dla niepublicznych placówek na terenie województwa polskiego w 2013 roku.

13 Katz dodaje do tego jeszcze ekologiczne zabezpieczenia, do których odwołujemy się w kolejnej części artykułu (Katz 2012).

postępowania, a także otworzenia świadomości na inną niż ta dotychczas znana instytucjonalizację opieki i edukacji. Innymi słowy, byłaby to kolektywna praca na rzecz uwspólnienia dóbr (dotychczas publicznych). Takie inicjatywy mają dziś miejsce i obywają się bez dochodu gwarantowanego. Np. opiekunowie osób niepełnosprawnych własnymi siłami (stowarzysząc się w organizację) budują dom dla swoich podopiecznych; istnieją również organizacje prowadzące alternatywne przedszkola (np. oparte na pedagogice emancypacyjnej). W ich sytuacji jakakolwiek gwarantowana, stała płaca z pewnością sporo by zmieniła. Niemniej, w innej sytuacji – czyli w warunkach braku oddolnych form organizowania się – dochód czy płaca gwarantowana umożliwiałyby jedynie zakup usług na rynku lub wykonywanie pracy opiekuńczej i edukacyjnej na własną rękę (24 godziny na dobę). Tak czy inaczej skutkowałoby to dalszą kroczącą prywatyzacją, wraz z podrażaniem usług i podobnym poziomem intensyfikacji pracy w domu.

#### Kryzys ekologiczny a żądania dochodowe

Spróbujmy sobie wyobrazić, co dawałby mieszkańcom Żurawłowa gwarantowany dochód. Przyjrzyjmy się najpierw obecnej sytuacji. Protestujący w Żurawłowie chronią ziemię i wodę pitną, które są im niezbędne do życia. Stają również w obronie okolicznego krajobrazu zagrożonego przez wydobycie łupków: sprzeciwiają się wycince drzew oraz zgiełkowi przemysłowych instalacji. Bronią zatem dostępu do środowiskowych dóbr umożliwiających reprodukcję, zarówno w jej społecznym, jak i biologicznym wymiarze. Walki ekologiczne należą być może do najczęściej pojawiających się ruchów oddolnych w Polsce. Niemal co tydzień można usłyszeć w mediach lokalnych lub ogólnopolskich o akcjach protestacyjnych przeciw szlakom transportu samochodowego – hałaśliwym, niebezpiecznym i destrukcyjnym dla mieszkańców, przeciw zakładom przemysłowym zanieczyszczającym wodę, ziemię i powietrze, przeciwko zabudowie terenów zielonych w miastach lub składowiskom czy spalarniom odpadów komunalnych i przemysłowych. Większość z nich, choć bardzo istotna dla lokalnych wspólnot, jest zauważana przez media tylko chwilowo. Niektóre przyciągnęły jednak większą i długotrwałą uwagę, stając się częścią krajobrazu oddolnych ruchów społecznych: przykładem są antyatomowe działania skoncentrowane na Pomorzu oraz rozproszone w wielu miastach Polski ruchy w obronie ogródków działkowych.

Przejawiające się w tych walkach roszczenia i postulaty – takie jako prawo do wody, czystego powietrza, ochrona zieleni miejskiej lub dostęp do taniej i czystej energii oraz zdrowej żywności – wykraczają znacznie poza jakąkolwiek koncepcję dochodu czy płacy podstawowej. Otwierają one zatem nową perspektywę w kwestii strategii zmiany społecznej i ekologicznej. Podobnie jak zarysowana wyżej perspektywa kryzysu społecznej reprodukcji, optyka kryzysu ekologicznego pozwala uwidocznić silną sprzeczność między żądaniem „garści pieniędzy” a żądaniami społeczno-ekologicznymi. Pierwsze z nich operują w ramach socjalistycznej (redystrybucyjnej) wersji narracji przemysłowo-finansowej charakterystycznej dla nowoczesnych społeczeństw (nie tylko kapitalistycznych). O ile procesy reprodukcji społecznej wchodziły częściowo w obręb tej narracji (o czym pisaliśmy wyżej), o tyle procesy zachodzące w przyrodzie (reprodukcji biologicznej), jej specyficzny metabolizm oraz eksploatacja ekosystemów przez system przemysłowy są tu pomijane (zob. Federici 2013). Wynika to właśnie z samych fundamentów nowoczesnego społeczeństwa, które opisuje i kształtuje siebie w kategoriach towarowo-pięniężnych – jego fundamentalne kategorie nie są w stanie objąć procesów natury i metabolicznej wymiany między praktykami ludzi a ekosystemami planety. Nie można opisać w terminach ściśle ekonomicznych (nie tylko policzalnych, ale wyrażonych w wartościach pieniężnych) wartości więzi społecznych oraz wartości procesów metabolicznych. Czy zsumowanie historycznych cen wydobytej ropy naftowej określa rzeczywistą wartość tych zasobów? Odpowiedź jest dość oczywista w świetle faktu, że ich wytworzenie trwało miliony lat, konsumpcja zaledwie dwieście lat, a skutki jej wyeksploatowania będą katastrofalne dla przyszłych pokoleń. Czy wytwarzane przez rynek lub administrację ceny wody mają jakkolwiek sens wobec znaczenia wody dla utrzymania życia na planecie? Metaboliczną gospodarkę przyrody dzieli się na to, co można włączyć w system kapitalistyczny, utowarowić i wycenić (jak emisję dwutlenku węgla, siłę biologiczną gleb lub cenę surowców) i na to, co pozostaje niewidzialne dla systemu, będąc w rzeczywistości jego fundamentem, warunkiem *sine qua non*. Ekologiczne walki, zarówno te toczone w Polsce – jak walka mieszkańców Żurawłowa – jak te toczone na całym świecie są wyrazem rzeczywistej wartości przyrody dla życia ludzi i otaczających nas istot.

Niestety to, co jest oczywiste dla mieszkańców Żurawłowa czy obrońców miejskich ogrodów działkowych, nie jest takie dla kapitalistycznych zarządców współczesnej globalnej gospodarki. Prześlepienie ekologicznych warunków kapitalistycznego wzrostu jest charakterystyczne

dla dominującej ekonomii politycznej<sup>14</sup>. W ciągu ostatnich trzydziestu lat globalny kapitalizm, dzięki włączeniu do swojego systemu Europy Wschodniej i Chin oraz intensywnemu rozwojowi gospodarek kapitalistycznych krajów takich jak Brazylia czy Indie, powiększył się o jakieś 3 mld ludzi oraz ponad 40 mln km<sup>2</sup> powierzchni Ziemi (czyli ponad ¼ wszystkich lądów planety). Mimo zapewnień piewców końca historii, dynamiczny rozwój ostatnich dekad nie jest wynikiem dobrodziejstw wolnorynkowej globalizacji, ale opiera się na olbrzymim wzroście wykorzystania zasobów naturalnych – ropy naftowej, ziemi, wody czy metali ziem rzadkich (do rozwoju elektroniki), a także bezprecedensowym wzroście podaży pieniądza oraz innych produktów finansowych<sup>15</sup>. Ten „rozwoj na kredyt” (czyli oparty na dźugu finansowym i ekologicznym, Salleh 2009) musi zakończyć się wielką bańką i głębokim kryzysem, znacznie silniejszymi niż kryzys naftowy lat siedemdziesiątych lub bańka nieruchomości w 2007 roku<sup>16</sup>. W tym kontekście musimy zapytać, czy jakikolwiek dochód lub płaca gwarantowana nie pogębi zarówno kryzysu ekologicznego, jak i finansowego, czy nie przyczyni się do wzrostu konsumpcji, która w niewielkim stopniu wzmocni demokrację i sprawiedliwość, ale znacznie przyspieszy wykorzystanie i degradację środowiska.

W tym miejscu możemy powrócić do mniejszej skali – rzeczywistej lokalnej wspólnoty, jaką tworzą mieszkanki i mieszkańcy Źurawłowa. Czy nawet w świecie mniej zdewastowanym przez neoliberalny walec, niż świat, który znamy dziś, finansowy dochód podstawowy mógłby zmienić sytuację mieszkańców Źurawłowa i okolic? Co mieszkanka Źurawłowa zrobiłaby ze swoim dochodem w sytuacji, gdy wydobywanie gazu łupkowego zanieczyściłoby wodę pitną w jej okolicy? Ile z tych pieniędzy musiałaby przeznaczyć na wodę? Czy byłaby ona dostarczana przez korporacje po rynkowych cenach – w butelkach plastikowych wyczerpujących zasoby ropy, wykorzystujących cenę energię

14 Historię dyskursu ekonomii ekologicznej, w tym jej wykluczenia z głównego nurtu analiz ekonomicznych, opisuje Joan Martinez-Alier w pracy *Ecological Economics* (1987). Zob. także zbiór tekstów na temat ekologii politycznej znajdujących się w Bibliotece Online Fundacji Ekologia i sztuka na: [http://www.ekologiasztuka.pl/ekologia.ekonomia/articles.php?cat\\_id=3](http://www.ekologiasztuka.pl/ekologia.ekonomia/articles.php?cat_id=3)

15 Na temat współczesnych globalnych mechanizmów finansowych – deregulacji oraz narastania kredytu, prowadzących do inflacji świata finansów zob. Toporowski 2012.

16 O nieuchronności kryzysu, zarówno o podłożu ekologicznym, jak finansowym zob. Duran 2010.

Czy nawet w świecie mniej zdewastowanym przez neoliberalny walec, niż świat, który znamy dziś, finansowy dochód podstawowy mógłby zmienić sytuację mieszkańców Źurawłowa i okolic? Co mieszkanka Źurawłowa zrobiłaby ze swoim dochodem w sytuacji, gdy wydobywanie gazu łupkowego zanieczyściłoby wodę pitną w jej okolicy? Ile z tych pieniędzy musiałaby przeznaczyć na wodę? Czy byłaby ona dostarczana przez korporacje po rynkowych cenach – w butelkach plastikowych wyczerpujących zasoby ropy, wykorzystujących cenę energię oraz degradujących środowisko, czy może przez instytucje publiczne, po tańszej administrowanej cenie?

oraz degradujących środowisko<sup>17</sup>, czy może przez instytucje publiczne, po tańszej administrowanej cenie? Tak czy inaczej pewien zasób wody byłby wyłączony z użycia, szkodziłby ponadto roślinom i zwierzętom w regionie. Żadna manipulacja rynku czy biurokracji nie zmieniłaby tego materialnego faktu.

W kontekście praw ekologicznych warto dodać, że prawo do dochodu może być bronią obosieczną w walce o sprawiedliwą dystrybucję dóbr. Przypomina o tym Karen Bakker, która właśnie w kwestii prawa do wody argumentowała, że sam postulat „prawa do czegoś” (jakiegoś dobra materialnego lub niematerialnego) może być traktowany przez władzę w zupełnie inny sposób niż przez postulujący go ruch społeczny. Chodzi tu zasadniczo o rozdźwięk między umocowaną w prawie gwarancją do jakiegoś dobra a sposobem realizacji tego prawa. Bakker (2013) pokazuje, że realizacja np. prawa do wody może odbywać się przy użyciu neoliberalnych środków, takich jak prywatyzacja i komercjalizacja, poprzez zawłaszczanie i wykluczenie w imię (rzekomych) przyszłych i powszechnych korzyści. Skutki tych działań mogą być zatem odwrotne od zamierzonych – zamiast upowszechnienia mamy groźnienie.

Jeśli na konflikt w Żurawlowie popatrzymy z szerszej perspektywy, zobaczymy, że mamy tutaj do czynienia z analogicznym mechanizmem; jest on jednak bardziej skomplikowany, bo ukazuje sprzeczność między prawem do dochodu (finansowego) a prawem do dóbr reprodukcyjnych w ramach systemu socjoekonomicznego, w którym teraz tkwimy. Z perspektywy państwa i kapitału wydobywanie gazu łupkowego ma zagwarantować dobrobyt społeczeństwa – to oficjalny przekaz zarówno ekip rządowych, organizacji eksperckich popierających wydobywanie, jak i spółek wydobywczych, polskich i międzynarodowych. Można wyobrazić sobie scenariusz, w którym rząd akceptuje pomysł dochodu gwarantowanego, jednak fundusz składający się nań uzależnia od zysku z działalności eksportowej – np. sprzedaży gazu łupkowego<sup>18</sup>. Logika rynku pozwala na dostosowanie procesów akumulacji kapitału do aktualnego systemu prawnego. W takiej sytuacji mógłby się wyłonić fałszywy wybór – albo dochód powszechny, albo czyste środowisko. Tego typu niebezpieczeństwo trzeba uwzględniać przy myśleniu o zmianie społecznej.

17 W taki sposób dostarczano wodę pitną mieszkańcom Pensylwanii, którym zanieczyszczono studnie w wyniku wydobywania gazu łupkowego.

18 Jest to mało realny scenariusz. Choć realizowany w innych warunkach – np. w Norwegii, gdzie instytucje polityczne są znacząco różne od polskich, a zasoby gazu (konwencjonalnego) realne, a nie wirtualne.

Można wyobrazić sobie scenariusz, w którym rząd akceptuje pomysł dochodu gwarantowanego, jednak fundusz składający się nań uzależnia od zysku z działalności eksportowej – np. sprzedaży gazu łupkowego. Logika rynku pozwala na dostosowanie procesów akumulacji kapitału do aktualnego systemu prawnego. W takiej sytuacji mógłby się wyłonić fałszywy wybór – albo dochód powszechny, albo czyste środowisko.



## Podsumowanie

Z perspektywy feministycznej ekologii politycznej jakikolwiek dochód czy płaca gwarantowana, ujmowana w oderwaniu od szerszego kontekstu politycznego i materialnych podstaw życia, wydaje się pomysłem mało wiarygodnym. Jest tak zwłaszcza dlatego, że dyskurs dotyczący dochodu gwarantowanego nie podważa obowiązujących w nowoczesnym społeczeństwie kapitalistycznym wzorów produkcji i konsumpcji, które są dziś możliwe tylko dzięki eksploatacji przyrody oraz reprodukcyjnej pracy ludzi na olbrzymią skalę. Te wzory, wzmacniane przez neoliberalną ideologię, bazują przede wszystkim na społecznych nierównościach między ludźmi zamieszkującymi różne obszary świata. Tym samym utopistyczne wizje zmiany muszą być bardziej holistyczne, a przede wszystkim muszą wypływać wprost z postulatów obecnych walk o emancypację, sprawiedliwość i ekologiczne bezpieczeństwo. Patrząc realistycznie, otrzymanie dochodu bez społecznej mobilizacji niczego (niemal) nie zmienia, a z kolei wprowadzenie takiego dochodu bez masowej mobilizacji jest niemożliwe. Jak uczy nas historia, nie można się wszak łudzić, że takie płace czy dochód można wprowadzić bez walki – np. za pomocą racjonalnych argumentów przedstawionych tym, którzy akurat są u władzy. Walka to jednak nie tylko negocjacje z władzą, ale również długofalowa praca na rzecz organizowania się, w tym analizowanie przyczyn naszego ucisku i budowania wspólnej świadomości. Bez tej pracy nie byłoby protestu w Dąbkach, okupacji Sejmu przez opiekunki osób niepełnosprawnych czy miasteczka buntu w Żurawlowie. Wnioskiem, jaki wypływa z tych doświadczeń, a także innych feministycznych i ekologicznych inicjatyw na rzecz radykalnej zmiany, byłaby zatem konieczność łączenia postulatów różnych grup, które obecnie stawiają opór, szukanie powiązań między nimi, w tym tworzenie sieci (nawet doraźnej) współpracy i sojuszy. Jak pisały Marzycielki z Casablanki:

Nie ma jednej drogi do równościowego, sprawiedliwego i trwałego rozwoju. Ale w wielu krajach kobiety zaczęły budować takie drogi, zarazem po nich idąc. Cele i wskaźniki mogą nam w tym pomóc, ale tylko wtedy, gdy będą osadzone w ramach szerszej wizji tego, czym jest i czym mógłby być rozwój (Elson i Jain 2011, 33)<sup>19</sup>.

Idąc tropem propozycji działaczek, które otworzyły drzwi do ogrodu, nie powinniśmy się dziś zatrzymywać na żądaniach realizacji partykularnych interesów określonych grup, ale raczej budować i wskazywać

Tym samym utopistyczne wizje zmiany muszą być bardziej holistyczne, a przede wszystkim muszą wypływać wprost z postulatów obecnych walk o emancypację, sprawiedliwość i ekologiczne bezpieczeństwo. Patrząc realistycznie, otrzymanie dochodu bez społecznej mobilizacji niczego (niemal) nie zmienia, a z kolei wprowadzenie takiego dochodu bez masowej mobilizacji jest niemożliwe.

19 Zob. stronę internetową Marzycielek z Casablanki: <http://www.casablanca-dream.net/>.

potencjał tych żądań, które docelowo (w praktyce) zmierzałyby do uwspólnienia dóbr zapewniających odtwarzanie się życia, wychodząc tym samym poza roszczenia upowszechniania dóbr publicznych czy podwyżki płacowe. Musimy zwracać baczną uwagę na praktyki, które już ku temu prowadzą, wraz z pojawiającą się w ich kontekście krytyczną analizą możliwości i ograniczeń, a także – właśnie za doświadczeniem wielu ruchów społecznych – musimy wreszcie pytać o to, co robić, kiedy już uwspólnimy pierwsze przyczółki.

## Wykaz literatury

- Artus, Patrick, i Marie-Paule Virard. 2010. *Wielki kryzys globalizacji*. Tłum. Lucyna Mazur. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Bakker, Karen. 2013. *Rozważania nad prawem człowieka do wody*. Tłum. Katarzyna Makaruk. *Le Monde Diplomatique* 1.
- Charkiewicz, Ewa i Anna Zachorowska (red.). 2009. *Gender i ekonomia opieki*. Warszawa: Biblioteka Think Tanku Feministycznego.
- Christensen, Erik. 2008. „A Global ecological argument for a Basic Income.” <http://www.basicincome.org/bien/pdf/dublin08/3ciiierikhristensenglobalecologybi.doc>
- Dalla Costa, Mariarosa i Selma James. 1975. *The Power of Women and the Subversion of the Community*. Bristol: Falling Wall Press.
- Duran, Ramon Fernandez. 2010. „The Breakdown of Global Capitalism: 2000–2030.” TNI/CEO. <http://corporateeurope.org/news/breakdown-global-capitalism-2000-2030/>
- Elson, Diane i Devaki Jain. 2011. „Marzycielki z Casablanki: Wizje lepszego świata od kryzysu ekonomicznego do równości.” Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0106jain\\_elson.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0106jain_elson.pdf)
- Federici, Silvia. 2012. „Wages against housework.” W Federici, Silvia. *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle*. Oakland: PM Press.
- . 2013. „Feminizm i polityka dóbr wspólnych w erze akumulacji pierwotnej.” Tłum. Marcin Marszałek. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/federici\\_feminizm\\_i\\_polityka\\_dobr\\_wspolnych.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/federici_feminizm_i_polityka_dobr_wspolnych.pdf)
- Główny Urząd Statystyczny. 2007. *Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2005/2006*. Warszawa: GUS.
- Główny Urząd Statystyczny. 2013. *Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2011/2012*. Warszawa: GUS.
- Grabusińska, Zuzanna. 2013. „Domy pomocy społecznej w Polsce.” Instytut Rozwoju Służb Społecznych. [http://irss.pl/wp-content/uploads/2013/12/domy\\_pomocy\\_spo%C5%82ecznej\\_w\\_polsce.pdf](http://irss.pl/wp-content/uploads/2013/12/domy_pomocy_spo%C5%82ecznej_w_polsce.pdf).
- Katz, Cindy. 2012. „Niedobre układy: Huragan Katrina i zagrabione krajobrazy społecznej reprodukcji.” Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Katz2012.pdf>
- Dalla Costa, Mariarosa. 2010. „Drzwi do ogrodu: Feminizm i operaismo.” Tłum. AM. *Przegląd Anarchistyczny* 11.
- Martinez-Alier, Juan. 1987. *Ecological Economics*. Oxford: Blackwell.
- McKay, Alisa. 2007. „Why a citizens' basic income?: A question of gender

- equality or gender bias." *Work, employment and society* 2: 337–348.
- Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. 2012. „Ocena sytuacji samorządów lokalnych.” <https://mac.gov.pl/wp-content/uploads/2011/12/Ocena-sytuacji-samorz%C4%85d%C3%B3w-lokalnych-nastron%C4%99.pdf>
- Parijs Van, Philippe. 2008. „Dochód podstawowy dla wszystkich.” Tłum. Ryszard Szarfenberg. [http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/BI\\_forall.pdf](http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/BI_forall.pdf)
- . 2009. „Political ecology: From autonomous sphere to Basic Income.” *Basic Income Studies* 2.
- Pateman, Carole. 1995. „Freedom and democratization. Why Basic Income is to be preferred to Basic Capital.” W *The Ethics of Stakeholding*, red. Keith Dowding, Jurgen De Wispelaere i Stuart White, London: Palgrave Macmillan.
- Salleh, Ariel. 2009. „Dług ekologiczny: Dług ucieleśniony.” Tłum. Małgorzata Chmiel. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0082salleh2009.pdf>
- Swianiewicz, Paweł i Julita Łukomska. 2010. „Finansowanie przedszkoli z różnych źródeł.” Ośrodek Rozwoju Edukacji. [http://www.ore.edu.pl/strona-ore/index.php?option=com\\_phocadownload&view=category&download=401:raport-finansowanie-przedszkoli-z-rnych-rde&id=113:raporty&Itemid=1173](http://www.ore.edu.pl/strona-ore/index.php?option=com_phocadownload&view=category&download=401:raport-finansowanie-przedszkoli-z-rnych-rde&id=113:raporty&Itemid=1173)
- Toporowski, Jan. 2012. *Dlaczego gospodarka światowa potrzebuje krachu finansowego*. Tłum. Jerzy P. Listwan. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Zachorowska-Mazurkiewicz, Anna. 2010. „Odzyskać obywatelstwo: Makroekonomiczna analiza sytuacji kobiet w Polsce.” Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=441](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=441)
- Zelleke, Almaz. 2008. „Should feminists endorse a Basic Income?: Institutionalizing the universal caregiver through an Unconditional Basic Income.” <http://www.socialjustice.ie/sites/default/files/file/BIEN/1civzellekefbi.pdf/>

**Gośka Maciejewska** – członkini Think Tanku Feministycznego oraz Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. W 2014 roku obroniła na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego pracę doktorską pt. *Transformacja i jej konsekwencje dla społecznej reprodukcji w regionie wałbrzyskim. Warunki życia i pracy kobiet.*

**Marcin Marszałek** – członek Think Tanku Feministycznego, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza oraz Inicjatywy 8 Marca, która organizuje wrocławskie Manify. Doktorant na Wydziale Nauk Społecznych UW. Prowadzi badania na temat restrukturyzacji formalnej opieki dla dzieci do lat sześciu.

**Dane adresowe:**

Gośka Maciejewska  
Uniwersytet Wrocławski  
Pl. Uniwersytecki 1  
50-137 Wrocław  
**e-mail:** goska.maciejewska@gmail.com

Marcin Marszałek  
Uniwersytet Wrocławski  
Pl. Uniwersytecki 1  
50-137 Wrocław  
**e-mail:** mar.marszalek@gmail.com

**Cytowanie:**

G. Maciejewska, M. Marszałek, *Po co nam garść pieniędzy? Refleksje o kryzysie i walkach wokół pracy reprodukcyjnej*, „Praktyka Teoretyczna” nr 2(12)/2014 [http://www.praktykateoretyczna.pl/PT\\_nr12\\_2014\\_Dochod\\_podstawowy/07.Maciejewska,Marszalek.pdf](http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr12_2014_Dochod_podstawowy/07.Maciejewska,Marszalek.pdf) (dostęp dzień miesiąc rok)

**DOI:**

10.14746/pt.2014.2.7

**Authors:** Gośka Maciejewska, Marcin Marszałek

**Title:** *Why do we need a lump of money? Reflections on Crisis and Struggles around Reproductive Labour*

**Summary:** The paper discusses basic income in the context of feminist political ecology using the concepts of reproductive labour, both performed by people and by nature. In the first part we will elaborate on the Wages for Housework campaign as a forerunner of the idea of basic income. This campaign inscribed the concept of income into an intersectional relation between patriarchy and capitalism which was a key element of its revolutionary dimension. In the second part we analyse three different social struggles in order to create a ground for further reflections over the legitimacy of such tools (and resolutions) such as basic income. On the one hand the paper highlights some elements of the crisis of social reproduction, brought about and further deepened by neoliberal reforms in Poland over the past 25 years. On the other hand, it alludes to the issues of ecological crisis which needs to be taken into account in every anti-capitalist theory or strategy. Thus, the article aims to investigate as to whether the wage demands for both reproductive and productive labour are still relevant in the era of neoliberal capitalism.

**Keywords:** basic income, social reproduction, ecology, social movements, capitalism, neoliberalism

recenzje

